



The Holy See

PORANNA MSZA ŚWIĘTA TRANSMITOWANA NA ŻYWO
Z KAPLICY DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

"Matka Boża Bolesna — uczennica i matka"

Piątek, 3 kwietnia 2020 r.

[Multimedia]

Wprowadzenie

Niektórzy ludzie już teraz zaczynają myśleć o tym, co będzie później — o tym, co będzie po pandemii. O wszystkich problemach, jakie się pojawią — problemach ubóstwa, pracy, głodu... Módlmy się w intencji wszystkich ludzi, którzy pomagają dziś, ale myślą także o jutrze, żeby nam wszystkim pomóc.

Homilia

W ten piątek męki Pańskiej, Wielki Piątek, Kościół wspomina cierpienia Maryi, Matki Bożej Bolesnej. Od wieków istnieje ten kult ludu Bożego. Napisano hymny ku czci Matki Bożej Bolesnej — stała u stóp krzyża, i one kontemplują Ją tam, bolejącą. Chrześcijańska pobożność zebrała cierpienia Maryi i mówi o «siedmiu boleściach». Pierwsza, zaledwie 40 dni po narodzinach Jezusa — proroctwo Symeona, mówiące o mieczu, który przeniknie Jej serce (por. Łk 2, 35). Druga boleść — kiedy myślała o ucieczce do Egiptu, żeby ocalić życie Syna (por. Mt 2, 13-23). Trzecia boleść — te trzy dni udręki, kiedy chłopiec został w świątyni (por. Łk 2, 41-50). Czwarta boleść — kiedy Maryja spotyka się z Jezusem w drodze na Kalwarię (por. J 19, 25). Piątą boleścią dla Maryi jest śmierć Jezusa, widok Syna tam, ukrzyżowanego, nagiego, który umiera. Szósta boleść

— zdjęcie Jezusa z krzyża, martwego, a bierze Go w swoje ramiona, tak jak wzięła Go w swoje ramiona ponad trzydzieści lat wcześniej w Betlejem. Siódma boleść to złożenie Jezusa do grobu. I tak pobożność chrześcijańska rozpamiętuje tę drogę Maryi, towarzyszącej Jezusowi. Gdy odmawiam późnym wieczorem *Anioł Pański*, pomaga mi rozważanie na modlitwie tych siedmiu boleści jako wspomnienie o Matce Kościoła, że Matka Kościoła z tak wielkim cierpieniem zrodziła nas wszystkich.

Maryja nigdy nie prosiła o coś dla siebie, nigdy. Dla innych tak — pomyślmy o Kanie, kiedy idzie porozmawiać z Jezusem. Nigdy nie powiedziała: «Ja jestem matką, patrzcie na mnie — będę królową matką». Nigdy tego nie powiedziała. Nie prosiła o coś ważnego dla siebie, w kolegium apostołów. Jedynie godzi się być Matką. Towarzyszyła Jezusowi jako uczennica, bowiem Ewangelia ukazuje, że chodziła za Jezusem — z przyjaciółkami, pobożnymi kobietami, chodziła za Jezusem, słuchała Jezusa. Pewnego razu ktoś Ją rozpoznał: «Ach, oto Matka». «Twoja Matka jest tutaj» (por. Mk 3, 31-32)... Chodziła za Jezusem. Aż po Kalwarię. I tam, u stóp... ludzie z pewnością mówili: «Nieszczęsna kobieta, jakże będzie cierpiała», a źli ludzie z pewnością mówili: «Ale Ona też jest winna, bo gdyby Go dobrze wychowała, to On by tak nie skończył». Była tam z Synem, przy upokorzeniu Syna.

Trzeba oddać cześć Maryi i powiedzieć: «To jest moja Matka», gdyż Ona jest Matką. A jest to tytuł, który otrzymała od Jezusa, właśnie tam, w momencie śmierci na krzyżu (por. J 19, 26-27). Twoje dzieci, Ty jesteś Matką. Nie ustanowił Jej premierem ani też nie nadał Jej tytułów «funkcyjnych». Tylko «Matka». A potem Dzieje Apostolskie ukazują Ją na modlitwie z apostołami jako Matkę (por. Dz 1, 14). Maryja nie chciała odebrać Jezusowi żadnego tytułu; przyjęła dar bycia Jego Matką i obowiązek towarzyszenia nam jako Matka, bycia naszą Matką. Nie prosiła dla siebie o to, żeby być niemal-odkupicielką czy współodkupicielką – nie. Odkupiciel jest tylko jeden, i tego tytułu się nie dubluje. Ona jest tylko uczennicą i Matką. Tak więc powinniśmy o Niej myśleć jako o Matce, powinniśmy Jej szukać, powinniśmy do Niej się modlić. Jest Matką. W Kościele, który jest Matką. W macierzyństwie Maryi widzimy macierzyństwo Kościoła, który przyjmuje wszystkich, dobrych i złych — wszystkich.

Dziś dobrze będzie, jeżeli poświęcimy chwilę na rozmyślanie o cierpieniu i o boleściach Maryi. Jest naszą Matką. I o tym, jak je znosiła, jak dobrze je znosiła, mężnie, z płaczem — to nie był płacz udawany, to było właśnie serce zdruzgotane cierpieniem. Dobrze nam robi, jeżeli zatrzymamy się na chwilę i powiemy Maryi: «Dziękuję za to, że zgodziłaś się być Matką, kiedy anioł Ci to powiedział, i dziękuję za to, że zgodziłaś się być Matką, kiedy Jezus Ci to powiedział».

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmą teraz komunię duchową.

O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham

Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie.